Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

ŚRODA

24. MARCA 1926.

NR. 68. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie		Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
	z odnoszeniem	bez odnoszen.			
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Przemiany na wsi a „Piast".

Śledząc rozwój przemian, jakie się na naszej polskiej wsi dokonują ostatniemi laty, podkreślaliśmy kilkakrotnie stan chaosu z każdym dniem prawie coraz wyraźniejszego. Rysowały się do niedawna jeszcze dwa główne kierunki polityczne naszego włościaństwa: radykalny w każdym kierunku „Wyzwolenie" i więcej umiarkowany „PSL. Piasta", (sympatyczne dla nas S. K. L. odgrywało rolę tylko na niewielkim terenie państwa). I czytało się nieraz w pismach ludowych przepowiednie, że w niedalekiej przyszłości obydwa te stronnictwa podzielą się wpływami wśród chłopstwa: „Wyzwolenie" skupi włościaństwo mało- i bezrolne, „Piast" zaś zamożne, wypierając ze wsi wszelki inny program polityczny.

Przepowiednia jednak się nie sprawdza. Ani „Wyzwolenie", ani „Piast" nie dochowują wierności swym „programom". Radykalne „Wyzwolenie", które w Sejmie wołało o rozdział Kościoła od państwa, w niektórych wsiach b. Kongresówki reklamowało się wśród członków bractw kościelnych swoim „katolicyzmem", — a „Piast" w swoim organie z tą samą nazwą, ostro się bronił przed imputowaniem mu programu zamożnego tylko chłopstwa. Nie mogło to oczywiście dobrze wpływać na konsolidację włościańskich stronnictw, a raczej musiało przyspieszyć te przemiany, których świadkami jesteśmy obecnie.

„Piast" napierany silnie w Małopolsce przez więcej radykalne grupy, przerzucił się na teren b. zaboru pruskiego i tutaj zdaje się budować fortecę swojego obozu politycznego, po zupełnem zlikwidowaniu organizacji narodowo-demokratycznej. „Wyzwolenie" zaś zostało rozbite przez „Stron. Chłopskie" Bryla, Dąbskiego i Stapińskiego, i ginie w konwulsjach bezsiły, bite tąsamą bronią, którą poprzednio biło „Piasta" — demagogją. (Jest charakterystyczne, że organ „Wyzwolenia" p. t. „Chłopski Sztandar" w ostatnim numerze biada z powodu demagogji „Stronnictwa Chłopskiego" z okazji zjazdu w Nisku). Znając brak uświadomienia mas włościańskich w Polsce, można się obawiać, że demagogja „Stron. Chłopskiego" zdoła poważnie zakłócić stosunki na wsi i na dłuższy przeciąg czasu przeszkodzić uobywateleniu naszego włościaństwa.

Co tej robocie przeciwstawić?

Jest u nas kilka obozów politycznych, umiarkowanych, które się radykalizmowi chłopskiej klasowości przez akcję na wsi przeciwstawić próbują. A więc: Ch. N., Z. L. U., S. K. L. i Piast. Pierwszy z nich w rozgwar walki wnosi nowy i zupełnie zbyteczny czynnik — monarchizmu, przy zupełnem niezrozumieniu tendencji rozwojowej wsi polskiej. Drugi nie rozszerza swych wpływów, a nawet traci dotychczasowe placówki organizacyjne. W b. zaborze pruskim wieś przeszła obecnie do stronnictwa „Piasta", — w b. Galicji zachodniej zaś jedyna organizacja wiejska Z. L. N. t. zw. Stojałowszczyzna, oderwała się w ostatnim tygodniu od stronnictwa i wykazuje skłonności przyłączenia się do Ch. D. jako jedynej spadkobierczyni programu znakomitego działacza ludowego. S. K. L., pracująca na ograniczonym terenie, nie rokuje obecnie nadziei, by z czasem mogło sztandar zdrowej polityki włościańskiej zanieść do wszystkich zakątków państwa.

Pozostaje „Piast". Część opinji widzi w nim jedyną zaporę przeciw radykalizmowi stronnictw lewicowych. Można jednak wątpić, czy „Piast" w dzisiejszej swej postaci ma siły do skutecznego przeciwstawienia się żywiołom rozkładowym, jak tego w swoim ostatnim artykule p. t. „Budować, czy burzyć" dowodzi p. Witos.

Wątpliwości te budzi w nas przedewszystkiem czysto klasowy, czasem wprost demagogiczny program szerzony przez organy tego stronnictwa. Nie zapoznając zdrowej ewolucji, w traktowaniu zagadnień państwowych, którą „P. S. L. „Piast" przeszło w ostatnich latach, należy stwierdzić, że tej ewolucji nie przeszło odnośnie do polityki włościańskiej. Tasama, co dawniej, w pismach niechęć do mieszkańców miast, niezrozumienie potrzeb urzędniczej, robotniczej i mieszczańskiej warstwy, — tasama wreszcie „demagogiczna", „chłopska" agitacja na wiecach, z których sprawozdania zalewają szpalty organów partyjnych. **„Piast" odgrywa w stosunku do radykalnego, bolszewizującego „Wyzwolenia", czy „Stron. Chłopskiego" tęsamą rolę, którą w ruchu robotniczym odgrywa N. P. R. w stosunku do socjalizmu.** Jak długo „Piast" trwał będzie na gruncie klasowej ideologji, tak długo z jego pracy korzyści ciągnąć będą tylko radykalne stronnictwa, bo te go przecież demagogją klasowości w każdym wypadku pobiją.

A jest i drugi powód, dlaczego „Piast" nie znajdzie siły do zwalczenia rozkładowej akcji ruchów radykalnych. Brak mu jasnej linji światopoglądowej, — przedewszystkiem ustalenia stosunku do Kościoła. **Masy, których jest wyrazem politycznym, w całości swej głęboko religijne i do tradycji katolicyzmu przywiązane, mają na terenie parlamentarnym przedstawicielstwo zostające nieraz w sprzeczności z przekonaniami swych wyborców.** Trzeba dopiero karkołomnych sztuczek, w rodzaju rozróżnienia „klerykalizmu" od „katolicyzmu", by masom włościańskim wytłómaczyć to lub inne posunięcie klubu w Sejmie. Zawsze jednak zostaje niejasność i miejsce dla wątpliwości.

Walkę z radykalizmem chłopskim podjąć i zwycięsko przeprowadzić może też tylko obóz, który z jednej strony oprze się o ideologję katolicyzmu, z drugiej zaś zasadzie klasowości przeciwstawi społeczny, wszechklasowy program wyrównania różnic między miastem a wsią na podstawie sprawiedliwej oceny potrzeb warstwy włościańskiej i możliwości państwa.

I na ten obóz wieś polska czeka!

W. Z.

Dwunastu wyższych oficerów polskich z byłej służby austrjackiej zwróciło się do ministra Żeligowskiego z prośbą, by ich wziął w obronę przed obelgami i atakami, wypowiadanymi przez p. Piłsudskiego w wywiadach dziennikarskich. Obecnie p. Piłsudski odpowiada na ten krok obrażonych oficerów listem, adresowanym również do min. Żeligowskiego. P. Piłsudski ogłasza przytem swą odpowiedź w prasie, co jest krokiem nieprzyzwoitym i szkodliwym, gdyż takie sprawy nie powinny być załatwiane w formie polemik prasowych. Ale p. Piłsudski nie uznaje żadnych więzów, opowiada przecież w swym liście, iż gdy p. Prezydent Rzplitej prosił go o nieogłaszanie znanego oświadczenia (w czasie przesilenia rządowego), to on, Piłsudski „odpowiedział, że nie może tego obiecać".

P. Piłsudski oświadcza w swym liście:

„Wykluczam jakąkolwiek możność dla mnie stanięcia w jakimkolwiek sądzie honorowym za moją kwalifikację służby moich podwładnych, którymi byli wszyscy autorowie listów, gdyż moje oświadczenie, złożone p. Prezydentowi, uważać muszę nie za co innego, jak kwalifikację, do której mam i miałem prawo, gdy podczas kryzysu zwracałem uwagę p. Prezydentowi na niedomogi naszej armji".

Jest to zdumiewający wykręt, albowiem **obrażonym generałom chodzi o wywiady, a nie o oświadczenie wobec p. Prezydenta.** Chodzi im nie o opinję Piłsudskiego o wartości austr. sztabu generalnego, ale o **zarzuty natury moralnej,** jakie p. Piłsudski w owych wywiadach oficerom sztabowym z b. służby austrjackiej postawił w sposób ogólny. Przecież w oświadczeniu swem wobec p. Prezydenta zwracał się p. Piłsudski jedynie przeciw gen. Szeptyckiemu i St. Hallerowi i nikomu więcej, jak to teraz potwierdza. A chyba inwektywy i obelgi w prasie ogłaszane nie są żadną „kwalifikacją podwładnych oficerów".

Gen. Kulińskiego wzywa p. Piłsudski, by go oskarżył o oszczerstwo.

Zdaje się, że dla wszystkich obrażonych przez p. Piłsudskiego pozostanie odtąd sąd jedyną drogą obrony.

Równocześnie gen. Żeligowski uspokaja owych 12 oficerów, że p. Piłsudski nie myślał (!) ich obrazić...

Chmury na horyzoncie rządowej koalicji.

ZNAMIENNA DYSKUSJA W KOMISJI NAD BUDŻETEM MINISTERSTWA KOLEJI.

Warszawa. (Telef. wł.). Sytuacja polityczna **uległa w ciągu poniedziałku bardzo silnemu zaostrzeniu.**

W niedzielę p. prezes Rady ministrów odbył naradę z ministrami soc. Barlickim i Ziemięckim, tudzież z ministrem skarbu, **na której nie osiągnięto porozumienia, a przedmiotem tych obrad była kwestja postulatów socjalistycznych, w sprawie budżetu pensyj urzędniczych.** Dalszy ciąg tarć, który istnieje w łonie rządu, uwidocznił się na posiedzeniu komisji budżetowej, **przy rozprawie nad budżetem ministerstwa kolei.**

W dyskusji uchwalono szereg zmian w propozycjach rządu, przez obniżenie pozycyj odnoszących się do poborów służby drogowej o 5%, wydatków na budynki z 8 na 6 milj zł., popobory służby stacyj. oraz interkalarjów zmniejszono wbrew projektowi rządowemu o 3%, a ogólne wydatki stacyjne z 11 i pół milj. na 10 milj. zł.

W tem miejscu **pos. Kuryłowicz** (PPS.) i reprezentanci **N. P. R.** oświadczyli, że nie mogą się zgodzić na tak mechaniczne obniżenie sum z poborów pracowników, twierdząc, **że powodem tym są momenty polityczne.** Oświadczyli nadto, **że nadal nie wezmą udziału w obradach nad budżetem tegoż ministerstwa.**

W odpowiedzi pos. **Czetwertyński** (ZLN.) twierdził, że przy redukcji budżetu kierowano **się względami nie politycznymi, ale rzeczowymi.** Na zarzut pos. Kuryłowskiego, że komisja budżetowa nie może zmienić propozycji rządu koalicyjnego, ponieważ stronnictwa koalicyjne powinny być związane temi propozycjami, pos. **Głąbiński** (ZLN.) oświadczył, **że budżet ministerstwa koleji nie mógł tworzyć wyjątku wobec tego, że komisja budżetowa bez protestu żadnego ze stronnictw, obniżyła cały szereg pozycyj,** a szczególnie wydatki osobowe we wszystkich innych ministerstwach, które były przedmiotem obrad. Komisja budżetowa dąży zgodnie z intencjami rządu do **usunięcia niedoboru osobowego, który według obliczeń rządu, wynosi 202 mil. zł.,** faktycznie zaś istnieje uzasadniona obawa, że będzie wyższy. Uchwały komisji, niezgodne z propozycjami rządu, **nie są skierowane przeciwko rządowi koalicyjnemu,** ponieważ głównem zadaniem tego rządu jest osiągnięcie równowagi budżetowej. **Przewodniczący, jako generalny referent, nie mógłby się podjąć referowania budżetu, kończącego się deficytem; po ukończeniu 2-go czytania budżetu,** musi nastąpić wymiana zdań i wniosków z rządem, a stronnictwa koalicyjne, należące do komisji budżetowej, chętnie się zgodzą na inne wnioski rządu i odstąpią od swych uchwał, **jeżeli rząd koalicyjny uzna inny sposób uchylenia niedoboru budżetowego za odpowiedni.**

W dalszych obradach obniżono sumę wydatków dla służby parowozów i wagonów o 3 + 2% interkalarjów. Co do służby warsztatowej, odłożono uchwały do chwili dostarczenia ścisłych dat przez rząd. Sumę wydatków na naprawę taborów **obniżono ze 129 mil. na 104 mil. zł.**

Dalsze obrady odbędą się wieczorem po posiedzeniu sejmowem. **Min. Chądzyński,** interpelowany po posiedzeniu o swe stanowisko, oświadczył, **że określi je po ukończeniu 2-go czytania, a będzie ono zgodne z uchwałami Rady naczelnej NPR.**

——oOo——

Postulaty Rady Naczelnej N. P. R.

Warszawa. (Telef. wł.) Rada naczelna NPR. po wysłuchaniu referatów p. Popiela i min. koleji Chądzyńskiego, uchwaliła rezolucję stwierdzającą, że 4-miesięczny okres współpracy stronnictw koalicyjnych wykazał zasadnicze **braki funkcjonowania koalicji, co jest wynikiem braku programu rządowego.** Deklaracja domaga się utworzenia wspólnego programu dla:

1) **utrzymania stabilizacji waluty;** 2) **równowagi budżetu;** 3) **konsekwentnej walki z kryzysem gospodarczym i bezrobociem.**

Rada naczelna oświadcza — mówi dalej rezolucja — że NPR. uzna program rządu i dalszy udział stronnictwa w koalicji na zasadzie **równego udziału wszystkich klas społecznych w ponoszeniu ciężaru ratowania państwa od katastrofy gospodarczej.** Jako szczegółowe postulaty Rada naczelna NPR. sformułowała:

1) **utrzymanie podatku majątkowego;** 2) **przeciwstawienie się zniżeniu dotychczasowych podatków bezpośrednich;** 3) **utrzymanie dotychczasowego ustawodawstwa socjalnego;** 4) uruchomienie robót publicznych dla zatrudnienia bezrobotnych; 5) **przeciwstawienie się mechanicznej redukcji pracowników w urzędach i przedsiębiorstwach przy jednoczesnem udzielaniu świadczeń tychże przedsiębiorstw dla kapitału w formie niskich taryf kolejowych, zwolnienia od podatków i tolerancji ciągłego podnoszenia cen towarów żywnościowych.**

Sprawa interpretacji art. 23 konstytucji.

CHARAKTERYSTYCZNY INCYDENT NA POSIEDZENIU SEJMU.

Warszawa. (Telef. wł.) W poniedziałek, po dłuższej przerwie, obradował Sejm, który **prowadzić będzie obrady codziennie aż do Świąt. Tydzień ten pod względem politycznym zapowiada się niezwykle interesująco;** w ciągu bowiem tego tygodnia Sejm będzie musiał rozpatrzeć projekt preliminarza budżetowego, **jaki rząd wniesie w najbliższych dniach,** zdaje się, **że tylko na miesiąc kwiecień.** Obrady poniedziałkowe rozpoczęły się od złożenia ślubowania przez komunistycznego **posła Sochackiego,** który objął mandat po Łańcuckim. Marszałek poruszył ciekawą sprawę, mianowicie prokuratorów sądu wojskowego w Przemyślu; zwrócił się doń z pismem, w którem zaznacza, że **jeden z posłów przytoczył w interpelacji treść tajnego aktu sądowego sądu okręgowego.** Ponieważ ten akt mógł dojść do wiadomości publicznej, **tylko wskutek nadużycia służbowego, prokurator nakazał dochodzenie i zażądał przesłuchania posła.** Poseł odmówił wyjawienia osoby, od której otrzymał materjał, **uważając żądanie przesłuchania za naruszenie nietykalności poselskiej.** Prokurator prosi o powiadomienie go, jak Sejm interpretuje art. 21 konstytucji, który mówi o nietykalności poselskiej. Ponieważ art. 21 nastręczał również niejednokrotnie trudności, **marszałek proponuje odesłanie sprawy do komisji regulaminowej.** Dla rozstrzygnięcia zasadniczego, sprawę odesłano do komisji.

Następnie pos. **Chełmoński** referował ustawę o pragmatyce sędziów i prokuratorów. **Min. Piechocki** wysunął szereg poprawek rządu, które zachowując całkowitą niezawisłość sędziowską w zakresie aktów sprawiedliwości, rezerwują w dziedzinie administracyjnej pewne ingerencje **dla ministra sprawiedliwości.**

Projekt reformy ordynacji wyborczej

Związku Ludowo-Narodowego.

Warszawa. (Telef. wł.) Na poniedziałkowem posiedzeniu Sejmu Z. L. N. **złożył projekt reformy ordynacji wyborczej.** Projekt ten jest drugim projektem reformy ordynacji. Senatowi przypisuje **56 miejsc,** z czego 47 na listy okręgowe, a 9 na państwowe. Województwu krakowskiemu przeznacza **5 mandatów,** lwowskiemu **5,** stanisławowskiemu **2,** tarnopolskiemu **2.** Do Sejmu projekt przewiduje **224 posłów,** z czego 188 na listy okręgowe, a 36 na państwowe. Na Kraków miasto **2 mandaty,** a na okręg krakowsko-chrzanowsko-olkuski **4** mandaty, na wadowicko-podhalański **4,** nowosądecko-wielicki **3,** tarnowsko-grybowski **4,** jasielsko-tarnobrzeski **3,** rzeszowsko-niski **4.**

Na jednem z najbliższych posiedzeń, jak się dowiaduję, zgłosi swój projekt ordynacji wyborczej Ch. D.

——oOo——

Ustąpienie min. Żeligowskiego.

Warszawa. (Telef. wł.) Sprawa wątpliwości konstytucyjnych p. Prezydenta Wojciechowskiego będzie załatwiona w duchu praworządnym, t. j. przeciw poglądom min. Żeligowskiego. Wobec tego gen. Żeligowski ustąpi ze stanowiska ministra wojny, na którem okazał się najbardziej niedołężnym i słabym ze wszystkich dotychczasowych ministrów. Winą gen. Żeligowskiego jest także ogromne rozzuchwalenie piłsudczyzny, która, korzystając z jego niedołęstwa i słabości, podjęła atak o usunięcie z armji szeregu wybitnych generałów, niemiłych p. Piłsudskiemu. Ustąpienie gen. Żeligowskiego jest dziś koniecznością dla położenia kresu wichrzeniu w armji.

„Wyzwolenie" w obronie Piłsudskiego.

Warszawa. (Telef. wł.). W niedzielę odbył się kongres „Wyzwolenia", na którym zapadły

Stanowisko pewnej części delegatów, zmierzających do wystąpienia z koalicji i przejścia do opozycji wobec rządu, **nie znalazły wystarczającego poparcia.**

Co do polityki zagranicznej zapadły rezolucje, poddające daleko idącej krytyce stosunek do sytuacji wytworzonej ratyfikacją układów locarneńskich i przebiegiem marcowej sesji Ligi Narodów.

Klubowi parlamentarnemu polecono przedstawić rządowi szereg postulatów w zakresie polityki rządu wobec zagadnienia niemieckiego.

2 rezolucje w obronie marsz. Piłsudskiego. — W rezolucji tej kongres „Wyzwolenia" przestrzega p. Prezydenta Rzeczypospolitej i rząd, **przed wzmagającym się gniewem ludu i żąda natychmiastowego powołania marsz. Piłsudskiego na należne mu stanowisko w armji".**

Warszawa. (Telef. wł.) Ogłoszony w dziennikach niedzielnych list otwarty marsz. Piłsudskiego w odpowiedzi na pismo **gen. Kulińskiego, wywołał w najszerszych kołach wojskowych bardzo silne wrażenie.** Szerokie koła oficerskie omawiają tę sprawę i **szukają sposobu zabezpieczenia się przed takiem postawieniem sprawy, jak to uczynił marsz. Piłsudski.**

Zgon prof. Ernesta Tilla.

Lwów. (PAT.). 21 marca b. r. zmarł tutaj senior prawników polskich, honorowy profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, wiceprezes Komisji kodyfikacyjnej i wieloletni redaktor naczelny „Przeglądu Prawa i Administracji", prof. Ernest Till. Zmarły należał do grona wybitnych prawników cywilistów polskich i był jednym z głównych referentów przyszłego cywilnego kodeksu polskiego w dziale o zobowiązaniach. Zgon ten okrywa żałobą całe państwo polskie.

——oOo——

Warszawa. (Telef. wł.) W poniedziałek rozpoczął się w ministerstwie reform rolnych zjazd prezesów okręgowych urzędów ziemskich. — Zjazd obradował nad opracowaniem projektu rozporządzeń wykonawczych o ustawie reform rolnych, oraz nad zagadnieniami organizacyjnemi w związku z reorganizacją administracji państwowej.

Nie damy ziemi, skąd nasz ród...

Lud śląski przysięga wierność Polsce.

Manifestacja, jaką z okazji 5-lecia plebiscytu na Górnym Śląsku urządziły Katowice ubiegłej niedzieli — była imponującym dowodem ukochania i przywiązania tej starej dzielnicy piastowskiej do Polski. Przez usta 100-tysięcznego tłumu przemówiła jedna zdecydowana i niezmienna wola ludu śląskiego należenia na wieki do Rzeczypospolitej.

Olbrzymi, wielotysięczny pochód, nad którym powiewało 450 sztandarów, złożony z szeregu organizacyj społecznych, zawodowych, kulturalnych, powstańczych i t. p. przy dźwiękach 100 orkiestr, zapełnił katowicki rynek. Przeszło 100 tysięcy głów słuchało z nabożeństwem i skupieniem słów, które stwierdzały wiekuiste prawo Polski do Górnego Śląska i łączność nierozerwalną ziemi śląskiej z lechicką, tylekrotnie okupioną ofiarną krwią ludu śląskiego. Do zebranych przemawiali kolejno przez megafon: pos. Marjan Seyda, pos. St. Stroński, Biniszkiewicz, radca Dubiel, Świątkowski. sen. Błyskosz, b. dowódca drugiego powstania hr Mielżyński, prezes Związku Obr. Kresów Zach. dr. Jarczyk, prezes Związku Powstańców Korake.

Następnie wiceprezes powstańców śląskich, p. Przybyło, odczytał następującą rezolucję, entuzjastycznie przyjętą przez zgromadzony tłum:

„Zgromadzeni w dniu 21 marca 1926 r., w 5-tą rocznicę plebiscytu górnośląskiego na rynku w Katowicach uczestnicy manifestacji narodowej, w liczbie przeszło 100.000 osób całej ziemi śląskiej, wszystkich ugrupowań politycznych i społecznych stwierdzamy, że tak, jak w dniu 20 marca 1920 r. wyraziliśmy swoją wolę ścisłego złączenia się z Polską, tak i nadal zawsze i wiernie przywiązanie swoje do Macierzy ślubujemy i prawa największe dla ziemi śląskiej nienaruszalności granic i niezawisłości politycznej bronić będziemy. Nie zapominając o braciach pozostałych w niewoli pruskiej, stwierdzamy poszanowanie międzynarodowych umów, zobowiązań przyjętych przez państwo polskie.

Kategorycznie protestujemy przeciwko fałszowaniu opinji narodowej przez Niemców. **Protestujemy, jakoby polski Śląsk pragnął przynależności do Niemiec i stwierdzamy, że ta propaganda jest wyrazem zaborczych zamiarów Niemiec wobec Polski wyrażających się w ich projekcie rewizji granic wschodnich oraz sprzeciwieniu się udzieleniu Polski miejsca w Radzie Ligi Narodów.**

Wroga agitacja niemiecka, przeniesiona w granice Polski, prowadzona na Śląsku przez „Volksbund", wyzyskująca chwilowe bezrobocie i trudności gospodarcze kraju, wymaga wzmożonej czujności społeczeństwa i zorganizowania pracy społeczno-narodowej. **Przyznając mniejszości niemieckiej jej słuszne prawa narodowe, żądamy stosowania ich do mniejszości polskiej w Niemczech. Oświadczamy, że jak dotąd, tak w dalszym ciągu przeciwstawimy się przeciwpaństwowym knowaniom. Niech żyje polski Śląsk, na wieki złączony z Macierzą!"**

Po uchwaleniu rezolucji, zakończono olbrzymią manifestację odśpiewaniem „Roty" Konopnickiej. W uroczystościach brały udział wszystkie władze państwowe cywilne i wojskowe, przedstawiciele duchowieństwa, oraz reprezentanci Uniwersytetu krakowskiego.

—oOo—

Czy na złość klerykałom?

Socjalistyczny brukowiec, ciesząc się z powodzenia „Tygodnia Imki" w Krakowie, konstatuje w numerze ostatnim, że to powodzenie i hojność Krakowian na rzecz dokończenia gmachu przy ul. Krowoderskiej musi sprowadzać „atak wściekłości" u „klerykałów". „Ks. Kuznowicza — pisze — zalała fala żółci, ks. Urban posiniał z zazdrości, ks. Kasprzyk drze na piersiach sutannę... pieni się „Głos Narodu", metropolita tłucze... głową o mur arcybiskupiego pałacu — a oni dają, dają, dają".

Nie wiemy, gdzie i jak podpatrzył reporter socjalistyczny, jakie wrażenie tydzień Imki czyni na ks. Kuznowiczu, Urbanie, czy ks. Metropolicie. Co się tyczy „Głosu Narodu", to podkreślił on tylko przesadę, jaką posługuje się reklama Imki. Mógłby dodać jeszcze może to, że za dużo jakoś ta akcja urządza śniadań w Starym Teatrze w tych ciężkich czasach bezrobocia i głodu.

Za to jedną rzecz socjalisty dziennik zdradza, za którą nie wiemy, czy komitet zbiórki na Imkę będzie mu wdzięczny: wbrew rozpuszczanym pogłoskom, że decydujące sfery kościelne aprobują „polską Imkę", że ks. Metropolita wyznaczył już do niej swego delegata i t. d., pogłoskom, które choć trochę chyba wpływają na powodzenie zbiórki, z socjalistycznego pisma wynika, że te pogłoski są nieprawdziwe, owszem, że zbiórka dokonywa się na złość „klerykałom".

Nie wglądamy w serca i wątroby tych „katolików", którzy popierają Imkę, jak socjalistyczny reporter w serca „klerykałów"; nie wiemy więc, ile jest prawdy w insynuacji czerwonego sympatyka Imki. Możeby jednak komitet zbiórki zechciał wyjaśnić, czy rzeczywiście Imka krakowska ma być czemś tak przykrem dla katolików, a tak pomyślnem dla socjalistów, jak to wynika z notatki socjalistycznego dz[illegible]

—oOo—

Wiece w sprawie ustawodawstwa małżeńskiego.

Przy licznym udziale publiczności odbył się **w Poznaniu** w dniu 21 b. m. wiec, zwołany przez Ligę Katolicką, w celu zaprotestowania przeciw wprowadzeniu ślubów cywilnych. Wygłoszono referaty na temat „Kościół, społeczeństwo i państwo, wobec małżeństwa cywilnego" i „Co katolik sądzi o tak zw. ślubie cywilnym". W zebraniu wzięli udział ks. biskup Łukomski i ks. prałat Orzechowski z Ameryki, który przybył do Polski z delegacją wiozącą zwłoki arcybiskupa Cieplaka. Ks. biskup Łukomski wystąpił przeciw mięszaniu się władz świeckich do atrybucji czysto kościelnych, jakiemi są małżeństwa. Przyjęto rezolucję, zwracającą się do sejmu i senatu z protestem przeciw wprowadzaniu ślubów cywilnych.

—o—

O autonomię dla Słowaczyzny.

Organ „słowackiej partji ludowej", „Slovak", zdaje w ostatnich numerach sprawę z usiłowań podjętych przez zarząd stronnictwa, celem doprowadzenia do porozumienia z rządem praskim.

W dniu 28 stycznia b. r. klub parlamentarny stronnictwa uchwalił przedłożyć rządowi Svehli memorjał z wykazem żądań narodu słowackiego. W międzyczasie dowiedziano się, że analogiczny memorjał przygotowuje „Slóvenska Liga" w Ameryce, która finansowała ruch narodowy na Słowaczyźnie, a czasu wojny była reprezentacją narodową do układów z Czechami. Po otrzymaniu pisma Slov. Ligi", stronnictwo przedstawiło w dniu 11 marca rządowi memorjał, uzgodniony z żądaniami amerykańskiej organizacji.

W memorjale tym stronnictwo stawia dwa **żądania: 1) włączenie pitsburskiej umowy czesko-słowackiej do konstytucji państwa, — i 2) dania ministrowi dla Słowaczyzny takich uprawnień w sprawach administracyjnych, kościelnych, szkolnych, rządowych i gospodarczych, jakie dotąd ma rząd centralny.**

Na memorjał stronnictwo ks. Hlinki odpowiedzi nie otrzymało. Rząd bowiem wkrótce ustąpił, nie zdoławszy rozstrzygnąć trudnej sprawy żądań słowackich. Można wątpić, czy obecny gabinet urzędniczy p. Czernego podejmie rozpoczęte przez swego poprzednika prace. Nie mógłby bowiem bez porozumienia ze stronnictwami czeskiemi dać Słowakom wiążących przyrzeczeń. Ci też zresztą są zdania, że sprawa musi ulec zwłoce do czasu, dopóki do steru nie przyjdzie nowy rząd koalicyjny.

Listy rzymskie.

Ks. Biskup Rhode w Rzymie. — Jubileusz św. Stanisława Kostki. — Pielgrzymki dziecięce u Papieża. — Poseł Kozicki u grobu Nieznanego Żołnierza. — Odczyty o Polsce.

Przez dni kilkanaście bawił między nami Ks. Biskup Rhode, który przyjechał zdać sprawę Ojcu św. z rozwoju życia religijnego polskiej emigracji w Stanach Zjednoczonych. Jak wiadomo, Ks. Biskup Rhode jest przez naszą emigrację ogólnie szanowanym i ukochanym duszpasterzem, walczącym o zachowanie polskości wśród polskich wychodźców. Z rzymskimi Polakami wszedł Ks. Biskup w bliższy kontakt, gdy po odprawieniu mszy św. w kościele św. Stanisława przyjmował w zakrystji tych, którzy pragnęli mu się przedstawić.

W roku bieżącym nasza kolonja polska ma niestety znacznie mniejszy kontakt z krajem, gdyż napływ pielgrzymów jest zupełnie nieznaczny, zapewne z powodu ostrych zarządzeń paszportowych. Należy mieć nadzieję, że osobom, które będą pragnęły udać się do Rzymu na jubileusz św. Stanisława Kostki, władze nasze nie będą stawiały zbytnich trudności. — Szczególnie mile byłyby widziane w sferach watykańskich pielgrzymki dziecięce. Ojciec św., jak wiadomo, szczególnie serdecznie i łaskawie przyjmuje dzieci, które do Niego udają się na audjencję.

W niedzielę 14 b. m. Ojciec św. przyjął imponującą grupę 1.400 dzieci rzymskich, należących do Stow. Serca Jezusowego. Dzieci przybyły pod przewodnictwem proboszczy 72 parafij rzymskich, oraz kilkudziesięciu nauczycieli, nauczycielek i zakonnic. Grupę ową przedstawił Ojcu św. Kardynał Pompili, Wikarjusz Rzymu. Dzieci przyjęły wejście Ojca św. długotrwałemi oklaskami i okrzykami „Evviva il Papa". Ojcu św. ofiarowano kosz kwiatów; dwoje dzieci przemawiało w pięknie ułożonym wierszowanym djalogu. Papież odpowiedział długo i serdecznie i udzielił wszystkim błogosławieństwa.

Tyle na dziś wiadomości z Rzymu Watykańskiego.

W Rzymie włoskim musimy podkreślić stale wzrastające sympatje dla Polski. Niektórzy sceptycy co do trwałości włoskich sentymentów dla nas utrzymywali, że sentymenta te są krótkotrwałe i wywołane tylko przejściową niechęcią do Niemiec. Otóż mimo, iż kampanja niemiecka przeciw Włochom ustała, a Włosi przeszli do porządku dziennego nad niemieckiemi oszczerstwami, cieszymy się nadal sympatjami szerokich kół ludności.

W dniu 18 marca poseł Kozicki złożył na grobie „Nieznanego Żołnierza" włoskiego, wspaniały wieniec z napisem na wstędze o barwach narodowych: „Bohaterskiemu żołnierzowi włoskiemu — Poseł Polski". Zwykle tego rodzaju ceremonja odbywała się bez współudziału publiczności. Dziś jednak hołd Polskiego Posła przybrał symboliczne znaczenie. Była to niejako manifestacja wdzięczności z naszej strony za przyjacielskie poparcie, udzielone nam przez Włochy, podczas ciężkich ostatnich przejść w Genewie. Zrozumiała to włoska publiczność, która licznie się zgromadziła u stóp „Ołtarza Ojczyzny", gdzie pochowany jest „Nieznany Żołnierz". Szczególnie pokaźną była grupa oficerów armji włoskiej i milicji faszystowskiej, która przybyła bez żadnego nakazu swych władz, aby powitać przedstawiciela Polski przy grobie poległego za wspólną sprawę kolegi. Sprawozdania w gazetach, oraz fotografje świadczą o dużej popularności Polski.

Do bliższego poznania Polski przez Włochów, przyczynia się niemało cykl wykładów, urządzonych staraniem Stowarzyszenia „Italia e Polonia". Ostatnio prof. Damiani, bibljotekarz Izby Posłów, przy szczelnie wypełnionej sali, wygłosił odczyt o Dygasińskim. Zapowiedzianym jest odczyt prof. Aureljo Palmieri, członka Instytutu Europy Wschodniej, oraz prof. Kulczyckiego, znanego filologa włoskiego, Polaka z pochodzenia. Widać ze stron miarodajnych duże wysiłki propagandowe, ale teren jest wdzięczny i należy się spodziewać, iż w bliskim czasie zbierać będzie można obfite plony.

V.

—oOo—

Pos. Rymar o bolączkach naszego szkolnictwa.

Katastrofalny stan naszych finansów, spowodował konieczność wydatnego zredukowania budżetu, jako przechodzącego możności płatnicze zubożałego społeczeństwa. Bolesnej operacji redukcyjnej poddano wszystkie resorty, z wyjątkiem budżetu ministerstwa pracy, którego agendy, ze względu na olbrzymi wzrost bezrobocia, niepomiernie wzrosły. Problem, w jakiej mierze redukcja budżetu ministerstwa oświaty odbije się na aktywności naszego szkolnictwa, stanowił temat niedzielnego odczytu pos. Rymara, generalnego referenta budżetu ministerstwa oświaty.

Od chwili uzyskania niepodległości, — mówił pos. Rymar — zrobiliśmy poważny krok naprzód. Gdy w roku 1910 było na ziemiach polskich 15.133 szkół powszechnych, dziś ich mamy 30.981. Mimo widocznego postępu, liczba ta nie odpowiada jeszcze potrzebom społeczeństwa. **Z powodu braku pomieszczenia, miljon dzieci polskich, pozbawionych jest nauki!**

W dziale szkolnictwa średniego stan jest lepszy. Szkół średnich jest obecnie w Polsce 740, co nie jest wprawdzie cyfrą dużą, naogół jednak dostateczną.

Natomiast bezwarunkowo zadużo jest u nas uniwersytetów i innych szkół o typie wyższym, co w związku z liczną na nich frekwencją, prowadzi nieuchronnie do sproletaryzowania szerokich mas inteligencji. Wymowa cyfr jest w tym kierunku zatrważająca. I tak, **obecnie jest w Polsce 5.000 lekarzy, 11.000 nauczycieli gimnazjalnych, 12 do 15.000 prawników.** Na wydziały zaś medyczne uczęszcza obecnie 4.885 studentów, na filozoficzne 10.000, na prawnicze 9.064. Za jakieś zatem 5 do 6 lat liczba lekarzy, nauczycieli gimnazjalnych i prawników podwoi się, co ze względu na ograniczoność wewnętrznego rynku pracy, w związku z małem nasileniem naszego życia gospodarczego, stwarza fatalne widoki, dla uczącej się młodzieży.

Budżet ministerstwa oświaty stanowi 17% ogólnego budżetu państwa. W roku ubiegłym wynosił 315 miljonów zł. Obecnie zredukowano go, głównie kosztem inwestycyj rzeczowych, do wysokości 270 miljonów zł. Jest to suma o wiele za mała do racjonalnej rozbudowy naszego szkolnictwa. Trzeba pamiętać, że 97% szkół w b. Królestwie, mieści się w wiejskich chatach.

W tym stanie rzeczy, zdaniem prelegenta, jest tylko jedno wyjście z sytuacji. Z jednej strony większość kosztów połączonych z utrzymywaniem szkół przelać należy na samorządy, po uprzednim ich zreformowaniu, z drugiej strony, zaapelować do ofiarności społeczeństwa, by drogą fundacji przyszło na pomoc zagrożonemu w swym rozwoju szkolnictwu.

R. K.

Rozprawa Matteottiego wikła się.

W dalszym ciągu rozprawy o zamordowanie Matteottiego, obrońca Farinacci przedstawił broszurkę pióra Matteottiego w języku niemieckim p. t. „Rok panowania faszystowskiego". Następnie świadek deputowany Cassinelli stwierdza, że w osobie Matteottiego chciano zgładzić najzaciekłejszego i najbardziej uporczywego przeciwnika faszyzmu. Po zbadaniu świadków, sąd w komplecie udał się na plac sąsiedni, celem obejrzenia automobilu, który służył do porwania Matteottiego. Przewodniczący nakazuje zbadać stan karety samochodowej, która według opinji rzeczoznawców pozwala przypuszczać, że wewnątrz samochodu zdarzyło się coś nienormalnego. Z kolei przystąpiono do odczytania sprawozdań lekarzy i rzeczoznawców, z których wynika, że ustalenie przyczyny śmierci Matteottiego ze stanu zwłok nie da się stwierdzić, istnieje tylko wielkie prawdopodobieństwo, że śmierć nastąpiła wskutek głębokich pchnięć nożem, chociaż sprawozdania uznają za wykluczone jakiekolwiek pokaleczenia przed zakopaniem zwłok.

Na onegdajszej rozprawie przewodniczący sądu dał resume wyników przeprowadzonych ekspertyz, oraz przedstawił dowody rzeczowe, m. in. surdut Matteottiego, strzępy sukna i dywanu samochodu, noszące ślady krwi, odciski palców na szybach samochodu, pochodzące od rąk Duminiego i Volpiego. Obrońcy zgodnie podtrzymują tezę niebrania przez oskarżonych udziału w zabójstwie.

KRONIKA KRAJOWA.

Wojewodowie wolni od egzaminu państwowo-administracyjnego.

MOŻEBY ICH ZWOLNIĆ TEŻ OD MATURY?

Rozporządzeniem Rady Ministrów został zwolniony od egzaminu państwowo-administracyjnego, p. wojewoda poleski, gen. Młodzianowski. Dotychczas od studjów administracyjnych i obowiązku składania egzaminu państwowego zostali zwolnieni wojewodowie: Bniński — poznański i Rembelewski — białostocki.

Co do gen.-wojew. Młodzianowskiego, dygnitarz ten urząd swój zapełnia protegowaniem publicznem Niezal. Partji Chłopskiej w osobach posłów: Szapiela, Bona, Wojewódzkiego i in. — jak to z oburzeniem podnosi prasa warszawska.

Tczew portem morskim wewnątrz kraju.

Przed paru dniami nastąpiło zatwierdzenie przez Min. Handlu i Przem. w Warszawie miasta Tczewa, jako portu morskiego wewnątrz kraju. Tymczasowym kapitanem portu został mianowany inż. König.

Onegdaj weszły po raz pierwszy do Tczewa dwa wielkie „lichtery" 650-tonnowe, przybywając z Hamburga do Tczewa z pominięciem Gdańska, przez Schiewenhorst. Nazwy ich „Ulk" i „Bazar". Również przybył do Tczewa transport węgla z Zagłębia Dąbrowskiego, który po przeładowaniu na statki morskie, odejdzie do Kopenhagi.

Aresztowany żyd przyjmuje w więzieniu chrzest.

Pisaliśmy o aresztowaniu b. kierownika urz. śledczego w Białymstoku, Mieczysława Banneta, w związku z ujawnionemi nadużyciami. M. Bannet, który jest żydem, złożył do prokuratury prośbę o wezwanie księdza, ponieważ chce przejść na łono Kościoła katolickiego. Prokuratura przychyliła się do jego prośby. Bannet przyjął chrzest ubiegłej niedzieli w kaplicy więziennej. Na ojca chrzestnego wybrał sobie komendanta policji pow., St. Chluskiego.

Poturbowano Stapińskiego.

Z Kielc donoszą, że odbył się tam onegdaj zjazd wojewódzki nowego stronnictwa chłopskiego. Zjazd miał przebieg nader burzliwy. Głównych organizatorów: posłów Stapińskiego i Durę, oraz innych, poturbowano.

Brat zabił brata.

W Bydgoszczy aresztowano 15-letniego Przemysława Leitgebera, brata zamordowanego niedawno Stanisława Leitgebera w Związku Lekarzy (o czem pisaliśmy swego czasu). Śledztwo wykazało, iż Przemysław był jednym ze sprawców morderstwa brata, że morderstwo popełnił ze wspólnikami z premedytacją. 15-letni morderca przyznał się do morderstwa, ukrywa jednakże nazwiska wspólników.

—o—

MŁODZIEŻ PARADUJE W MASKACH PO ULICACH LWOWA. Onegdaj z powodu rozpoczynającego się tygodnia walki przeciwgazowej, odbył się na głównych ulicach miasta pochód, w którym wzięła udział młodzież przybrana w maski.

NAKAZ ARESZTOWANIA RED. BŁAŻEJOWSKIEGO, obecnego redaktora „Gońca krakowskiego", a b. red. „Gazety Bydgoskiej", wydał sąd okr. w Bydgoszczy, na skutek kilkakrotnego niejawienia się pozwanego na rozprawie, którą wytoczył gen. Sikorski, b. min. wojny red. Błażejowskiemu o oszczerstwo popełnione drukiem.

Z teatru im. Słowackiego.

„Cetno-Licho" (Pile ou face), komedja w 5 aktach Ludwika Verneuil.

Farsa, czy nie farsa? Oto pytanie, które powraca w ciągu pięciu rozwałkowanych, lekko strawnych aktów sztuki, napisanych przez autora ak[illegible] innego pochodzenia, niż nazwisko.

Hrabia de Varigny, stary bulwarowy Don Żuan, zerwał stosunki z synem nicponiem, kabaretowym kuplecistą, dziś „Janem Bezimiennym"; ale w młodym utracjuszu niby kocha się Germaine'a, córka wspólnika hrabiego, niejakiego p. Courteil. Stary Courteil grozi hrabiemu wykluczeniem go z zyskownego interesu, o ile nie nastąpi małżeństwo ich dzieci. Dziewosłębem jest komornik, stały gość na poddaszu gruchających kochanków: Janka Bezimiennego i studentki rumuńskiej, Maricy Bratianu. Hrabia gotów dać synowi pół miljona za zerwanie z Maricą i wzięcia ślubu z Germaine'ą.

Komornik długo względny, ale nie całkiem bezinteresownie — teraz grozi licytacją nielegalnej młodej parze, a Janek wpada na pomysł oszukania wszystkich: podjęcia pół miljona i wzięcia rozwodu nazajutrz po ślubie z Germainą. Ale Germaina znalazła sobie wyższy tytuł: chce się wydać za perskiego księcia, eksperta dywanów w interesie ojca. Także Marica rozmyśliła się, że skoro ktoś się ma sprzedać, bardziej w porządku rzeczy jest, by to była kobieta, a nie mężczyzna. Odcyfrowanie jej niezrozumiałej depeszy w środowisku Courteil'ów, wiadomość, że znalazła sobie innego protektora, sprowadza konieczne zerwanie zaręczyn Janka z Germainą. Tymczasem Marica zjada bez apetytu kolację w garsonierze starszego pana, którym jest nie kto inny, jak hrabia de Varigny, ojciec jej Janka. Do kazirodztwa nie dochodzi, gdy Marica ogłusza hrabiego mieszaniną cynizmu i naiwności, wybucha płaczem, wyznaje wszystko i otrzymuje ojcowskie błogosławieństwo na małżeństwo z Jankiem. Starszy pan nareszcie doświadcza czegoś, jakby dyskretnego, moralnego wstrząśnienia — ale nie — sprawia to wiek i przekonanie, że już czas zapauzować w rozpuście. Nie bez melancholji ustępuje synowi studentkę. Trzy lata życia „na wiarę" z jego Jankiem, na poddaszu, gdzie wywczasy, nawet towarzyskie koncentrowały się w łóżku, na którem młodzi kochankowie siadywali w trójkę z komornikiem, zdolność godzenia studjów uniwersyteckich z „lumpką", nauki z „galanterją", szlachetny poryw do ofiary za Janka i sprzedania się staremu, urok prymitywnego temperamentu, policzki rozdawane w prawo i lewo kochankowi i komornikowi, wyzwiska „świnia", rzucane ze schodów lub z okna na odchodzących, wszystko razem dało przecież obcokrajowej studentce wszelkie kwalifikacje do zajęcia stanowiska hrabiny de Varigny.. Pan Ludwik Verneuil zapewne dobrze zna Francję.. Paradują je nazwiskiem znanem z herbarza i z literatury (patrz: „Les Chouans" Balzac'a); przyswoił on sobie wiele teatralnych recept i zabawnych powiedzeń, robi sztuki tak, jak się miesza pikantne sosy. Nie osiągnie tylko jednego; nieuchwytnego: „esprit français". Jego „truc" polega na tem, że ograniczając licencję farsy, przedstawił wszystkie typy swej sztuki jako kanalje, by na tem tle odbijał urok wolnej miłości, okraszonej powabem młodości, urody i naprzekór nędzy, strojnej w jedwabne pyjamy.

Łotrami są wszyscy, nawet dobrotliwy Komornik, gdy chce zastąpić kochanka zapłakanej Maricy. Akt wyrzeczenia się sędziwych wybryków, nawet powierzchowne ojcostwo Hrabiego, już trącą melodramatem. Taki jest fiźbin sztuki, nie dłużącej się, zabawnej, a granej przez niebywale doskonały zespół Teatru Słowackiego.

Pani Smosarska w roli Maricy podbiła nas swą naturalnością. Były w jej grze: swobodny urok kobiecy, amoralność i dziecińswo, drobne bulwarowe wulgarności, a wybredność ruchów, szczerość wybuchów śmiechu i płaczu — wypełniła sobą trzy interesujące akty. Obok niej święcił prawdziwy trjumf sympatyczny i doświadczony artysta, p. Jednowski (Hrabia). Postawił on swą trudną rolę mocno, z nadzwyczajną miarą i dystynkcją. Był naprawdę w siodle. Znakomicie odtworzyli dwie łatwiejsze charakterystyczne role kamienicznika i kamerdynera pp. Znicz i Dobiesław. To samo uznanie należy się kupieckiej sylwecie Courteil'a (p. Kijowski) zdziecinniałemu ględzeniu Prezydenta Sądu (p. Szymborski) i melancholijnym wpółdzikim kwikom łypiącego oczami Persa (p. Rodziewicz).

Szkoda, że p. Rozmarynowski (Jan Bezimienny, który już w łóżku (nie obeszło się bez aktu z łóżkiem) zdawał się zapowiadać wszystkie zalety, popełnił zasadniczą pomyłkę, wprowadzając w rolę wice-hrabiego De Varigny rubaszne ruchy krowoderskiego zucha. Niech się tylko poradzi teatralnego ojca, a p. Jednowski łatwo wskaże mu poprawki, poczem rola Janka przedstawi się całkiem dobrze.

P. Verneuil pisze sztuki dla egzotycznej aktorki Rumunki, rzeczywiście posiadającej urok złej wymowy w języku francuskim. Gdy pani Popésco rozdaje policzki, Polacy radują się, że nosi trafne nazwisko... Autor sztuki „Cetno-Licho" również napisał „Kuzynkę z Warszawy" dla pani Popésco. To dziwne, bo przecież Polki lepiej władają francuskim językiem od innych cudzoziemek? A może właśnie ten fakt daje wskazówkę co do miejsca pochodzenia pana Louis Verneuil? „Cetno-Licho" grane w teatrzyku paryskim — nie razi. Sprawia to tempo bicia śmietany.

Zastępca.

—oOo—

REDAKCJA „POLSKI ZBROJNEJ“ zaprzecza, jakoby udziały dotychczasowego redaktora ppułk. Kwiatkowskiego wykupił wydawca „Kur. Por.“, p. Fryze, i jakoby do poufnego komitetu redakcyjnego weszli piłsudczycy: pos. Miedziński, pułk. Koc i pułk. Lilienfeld-Krzewski. Prawdą natomiast jest, że poufnego komitetu redakcyjnego „Polska Zbrojna“ nie posiada, że pułk. Koc został uproszony przez redakcję do bliższej i stałej współpracy i że mjr. Krzewski od kilku lat prowadzi w piśmie dział fejletonu literackiego i sprawozdań książkowych.

KOMANDOR PRZED SĄDEM. Wczoraj rozpoczął się w wojsk. sądzie okr. w Warszawie proces przeciwko komandorowi Sokołowskiemu z depart. przemysłu wojskowego M. S. W. Komandor oskarżony jest o nadużycie władzy bez chęci zysku, przez udzielenie monopolu na dostawy pewnej fabryce Głąbińskiego. Proces budzi duże zainteresowanie w szerokich kołach stolicy.

STRAJK GAZOWY PRZYCIEMNIŁ ULICE ŁODZI. Od trzech dni miasto Łódź, z wyjątkiem centrum oświetlonego elektrycznością, tonie w ciemnościach, skutkiem przewlekłego strajku gazowni miejskiej, który wynikł na tle ratyfikacji, wypłacanej stale od 25 lat. Pertraktacje z przedstawicielami magistratu nie dały wyniku. Sprawę ujął w swe ręce inspektorat pracy.

W TRUPIARNI ZMARTWYCHWSTAŁ, ALE POTEM UMARŁ. Niejaki Karol Rogalski ze Lwowa, skaleczył się w palec u ręki i musiał się poddać operacji. Zabieg chirurgiczny udał się, pacjenta jednak nie można było obudzić. Sądzono, że wyzionął ducha, wobec czego przewieziono go do trupiarni W nocy Rogalski obudził się i przerażony, począł hałasować. Ze względu jednak na nocną porę, nikt go nie słyszał. Nad ranem Rogalski z wycieńczenia zemdlał. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala, gdzie po trzech dniach zmarł, niestety „na prawdę“.

MORDERSTWO W MIŃSKU MAZOWIECKIM. W biurze pocztowem w Mińsku Mazowieckim niewyśledzeni bandyci, zabili trzema strzałami, tamtejszego funkcjonarjusza pocztowego, Jana Sektasa, pełniącego nocny dużur. Morderców widocznie spłoszono, gdyż nic nie zdołali zrabować.

ICEK KAPŁAN z Białegostoku, na skutek wyroku sądu apelacyjnego, posiedzi w więzieniu 8 lat, ponieważ zadenuncjował podczas wojny polsko-bolszewickiej trzech polskich żołnierzy władzom sowieckim. Icek Kapłan powędrował po tym czynie ze swymi sympatykami do Bolszewji, ale raj tamten znudził mu się i przed rokiem wrócił do Białegostoku. Nie zapomniano mu jednak tej brzydkiej sprawy, za którą będzie teraz ciężko pokutował.

NA SZEROKIM SWIECIE.

Kongres prawosławia na górze Athos.

Wedle dziennika belgradzkiego „Politika“, konsyljum ekumeniczne przedstawicieli Kościoła prawosławnego odbędzie się na górze Athos w dniu św. Trójcy. Konsyljum rozpatrzy projekty szeregu reform, przeważnie tych, których rozwiązanie zostało odłożone przez konsyljum konstantynopolitańskie; między innemi: sprawa kalendarza i sprawa powtórnego małżeństwa duchownych. Przewidywane jest również nawiązanie rokowań w sprawie ściślejszych stosunków z Kościołem anglikańskim. „Politika“ dowiaduje się, że Kościół katolicki zamierza (?) podobno wysłać na konsyljum swojego obserwatora.

NAJBOGATSZĄ KOBIETĄ EUROPY miała być zmarła w tych dniach w Monte Carlo lady Zacharoff, żona angielskiego fabrykanta broni, z pochodzenia Greka. Lady Zacharoff, Hiszpanka z urodzenia, pozostawiła majątek, wynoszący 30 miljonów funtów szterlingów.

NIE CHCĄ, ABY SPRZEDAWANO KLEJNOTY ICH DZIADÓW. Jak donosi „N. Y. Herald“, członkowie byłej rodziny cesarskiej Rosji wystosowali do rządów Stanów Zjednoczonych, Anglji, Francji i Holandji pisma, protestujące przeciwko ewentualnej sprzedaży klejnotów koronnych na rachunek Sowietów.

ŚMIERĆ DUŃSKIEJ KRÓLOWEJ-MATKI. Pat donosi, iż w zamku rodowym Amalienborg w Kopenhadze zmarła królowa-matka Danji, Luiza, w wieku lat 75. Urodziła się w roku 1851, jako księżniczka Szwecji i Norwegji.

ŹLE SIĘ WRÓŻY WYPRAWIE BIEGUNOWEJ KPT. WILLKINSA. Donoszą z Fairbanks na Alasce, iż mały aparat ekspedycji biegunowej kpt. Willkinsa „Fokker“ spadł w czasie próbnego lotu z wysokości 100 stóp. Podstawa maszyny została strzaskana. Osoby, siedzące w aparacie, wyszły bez szwanku. Naprawa samolotu spowoduje odroczenie ekspedycji.

KRONIKA KRAKOWSKA.

„Obrazy Męki Pańskiej“ na scenie.

Wychowankowie XX. Salezjanów w Schronisku Lubomirskich wystąpili w niedzielę dn. 21 b. m. z przedstawieniem „Obrazów Męki Pańskiej“, które wywarło na publiczności głębokie wrażenie. Młodzi aktorzy, przejęci swemi rolami, wykazali, że przy usilnej pracy mogą wykonać poprawnie i trudne sceny. Chór wychowanków w kilku polifonicznych śpiewach dowiódł wysokiego odczucia muzycznego. Całość akcji, urozmaicona wspaniałą dekoracją sceny: Ogród oliwny, pałac Piłata z widokiem na Jerozolimę i prześliczne kostjumy rzymskie i wschodnie, sporządzono w pracowni zakładowej.

Z radością powitać należy pomysł wystawienia na scenie „Obrazów Męki Pańskiej“ w szacie tak poważnej. Następne przedstawienia odbędą się dn.: 25, 26. 27 i 28 o godz. 7 wieczorem, a w Niedzielę Palmową o godz. 6 wieczorem. Dochód na biednych wychowanków w Schronisku. Brak chleba, opału, odzieży, bielizny daje się naszym sierotom bardzo we znaki.

Zjazd zrzeszeń pracowników publicznych

W niedzielę obradował w sali posiedzeń Małopol. Tow. Rolniczego w Krakowie zjazd Związku zrzeszeń pracowników publicznych województwa krakowskiego, przy licznym udziale delegatów związkowych, przybyłych z całego obszaru województwa. Na zjazd przybyli również posłowie: Jachymiak, Konopczyński i Rymar, oraz senator Adelman. Posłowie: Holeksa i Mianowski usprawiedliwili pisemnie swoją nieobecność.

Obrady zagaił prezes głównego Zarządu związkowego, **Dr Krajewski.** Mówca, powitawszy w słowach serdecznych reprezentatów Sejmu i Senatu, przedstawił obecne ciężkie położenie pracowników publicznych, zaznaczając, **że urzędnicy doprowadzeni zostali już do nędzy.** Następnie **gen. Springwald** odczytał sprawozdanie z czynności głównego Zarządu związkowego. Zarząd, nawiązawszy kontakt z analogicznemi związkami innych województw małopolskich, doprowadził ich do ich zespolenia ze Związkiem krakowskim. W dalszym ciągu sprawozdania omawiał obszernie znane zamierzenia rządu w kierunku zmiany ustaw uposażeniowych i emerytalnych. Ponieważ zrealizowanie tych zamierzeń byłoby dla urzędników niezwykle krzywdzące, przeto **Związek, w porozumieniu z innemi związkami małopolskiemi, przeciwstawi się temu w sposób bezwzględny.**

Z kolei zabrał głos **poseł Rymar,** który przedstawił dzisiejsze położenie gospodarcze państwa. **Dr Czapliński** omawiał sprawę uposażenia urzędników i przedstawił **projekt nowej ustawy uposażeniowej,** opracowany przez małopolskie związki urzędnicze. **Dr Krajewski referował sprawę emerytów.** Wywody streszczały się w tem, że **emeryci b. państw zaborczych winni być zrównani z emerytami polskimi.** P. Kutyński z Nowego Targu omawiał **projekt samopomocy przy budowie domów mieszkalnych dla urzędników.** Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusja, poczem zjazd uchwalił szereg wniosków w myśl wygłoszonych referatów.

Niedzielny podwieczorek dziennikarski

został uwieńczony zasłużonem powodzeniem. Wielką jego atrakcją był występ artysty teatru im. Słowackiego p. **Znicza,** którego improwizacje, pełne szczerego komizmu, przyjmowane były przez publiczność huraganem śmiechu. Młody skrzypek p. **Tadeusz Wojtas,** tudzież wiolonczelista p. **Włodz. Strasburger** złożyli dowody, że mają za sobą poważne studja muzyczne, wyrobioną technikę; akompanjowały im z wielką rutyną młode pjanistki: pp. **J. Wilkosz-Piazza i H. Bladowska,** uczenice prof. **Grodzickiej.** Z miłem przyjęciem spotkał się występ p. **Stanisławy Żurawskiej** i p. **Witolda Rychtera,** albowiem młodość, wdzięk i talent zawsze chwytają za serce. Głos pny Żurawskiej, doskonale postawiony, z łatwością atakuje wysokie pozycje, a temprament pełen ognia, plastyka ruchów i wygląd sceniczny dopełniają wdzięcznej całości. Tenor p. W. Rychter posiada głos o miłym i szlachetnym tonie, co w połączeniu z wytwornym gestem otwiera przed nim piękną karjerę sceniczną. Miłej parze akompanjował po mistrzowsku p. **Tadeusz Pliszewski.** Organizatorką muzycznej części programu była p. **Grodzicka.**

Niemilknące oklaski publiczności towarzyszyły produkcjom muzycznym **orkiestry smyczkowej 6 pułku art. pol.,** która wystąpiła z pierwszorzędnym repertuarem koncertowym. Zespół wywołał podziw dla swego wysokiego poziomu artystycznego i uznanie dla rutynowanego kapelmistrza, jakim się okazał p. Fryderyk **Walczakowski.**

Kraków, 23 marca.

Wtorek 23: Św. Feliksa, św. Wiktorjana.
Środa 24: Św. Gabrjela, św. Symeona m.
Środa 24: Wschód słońca o godzinie 5.36, zachód o 18.58.

NA STRONIE CZWARTEJ dajemy dalszy ciąg interesującej noweli p. Jarosława Janowskiego p. t. „Lotnik“.

ODZNACZENIE PROF. JACHIMECKIEGO. Król włoski nadał profesorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego, drowi Zdzisławowi Jachimeckiemu, stopień komandorski orderu Korony włoskiej.

POGRZEB Ś. P. ZOFJI Z FORYSIÓW ZECHENTEROWEJ, żony znanego literata i dziennikarza, Edmunda Zechentera, odbył się wczoraj o godz. 11 przed południem z kaplicy cmentarza Rakowickiego. Udział w pogrzebie wzięli: wiceprez. m. Rolle z sekretarzem prezydjalnym Strasikiem, radcy województwa: Krupiński, Warczewski i Tomasik, dyrektor policji Dr Styczeń, radca Piotrowski, radca Huppental, naczelnik budownictwa miejskiego, inż. Rzymkowski, inż. Stoy, inż. Świerzyński, inż. Świerkosz z żoną, inspektor Gauze, p. Serafińska, wdowa po burmistrzu m. Bochni, pp. Surówkowie, kpt. Sikorscy z Przemyśla, Dr Janowscy, dalej przedstawiciele prasy krakowskiej: a to: red. Chmurkowski z ramienia Związku Polskich Dziennikarzy i red. Korolewicz imieniem Syndykatu Dziennikarzy, oraz liczne grono przyjaciół i znajomych rodziny pp. Zechenterów i Forysiów. Pogrzeb z kaplicy cmentarnej, po odprawionej Mszy św., poprowadził do grobu prepozyt parafji św. Szczepana, ks. kan. Masny, w asyście duchowieństwa.

NA OBECNEJ WYSTAWIE OBRAZÓW W PAŁACU SZTUKI przy pl. Szczepańskim, zostały pomieszczone w osobnej sali („Świetlica“) obrazy starych mistrzów polskich i zagranicznych. Ta retrospektywna wystawa urządzona staraniem prof. dra J. Mycielskiego, została w ostatnich dniach wzbogacona przez szereg bardzo pięknych starych miniatur. Resztę sal Pałacu Sztuki zajmuje wystawa „Koła artystek malarek“ ze Lwowa: pp. Albinowskiej, Harland-Zajączkowskiej, Czarnowskiej, oraz Chybińskiej (minjatury). W dużej sali znajdują się portrety Wojciecha Kossaka i akwarele T. Grotta, oraz portrety i pejzaże: T. Waśkowskiego, Müllera, Czerwenki, Czechowicza, Pinkasówny, Lewkowicza i innych.

UCZEŃ GIMN. ZASTRZELONY PRZEZ GAJOWEGO. Dnia 20 listopada ub. r. pilnował terenów koło fabryki lokomotyw w Chrzanowie Stanisław Łukasik, gajowy. Był już zmrok. Skrajem lasu przechodził student gimnazjalny, 14-letni Józef Karch, niosąc na ramieniu strzelbę, którą rzekomo znalazł w lesie. Łukasik z odległości kilkudziesięciu kroków krzyknął na Karcha stój, a gdy student począł uciekać, gajowy strzelił do niego z dubeltówki, raniąc go w głowę. W następstwie rany postrzałowej chłopiec zmarł w tydzień później. Wczoraj stanął Łukasik przed sądem okr. karnym, oskarżony o zabójstwo. Na skutek wyników rozprawy, trybunał zasądził go na 10 miesięcy więzienia. Przewodniczył sędzia Droździkowski, wotowali s. s. o.: Dr. Kaczmarski i Warchałowski, oskarżał prok. Gniewosz.

KRWAWA ROZPRAWA Z OPRYSZKAMI. W nocy z 20 na 21 b. m. usiłowali nieznani osobnicy dostać się do mieszkania Franciszka Senderskiego, w czem jednak przeszkodził im syn Senderskiego Grzegorz, lat 28, który wybiegł na podwórze za opryszkami. Sprawcy poczęli uciekać i w chwili, gdy Sendorski nawrócił już do domu, oddali do niego 3 strzały, z których dwa ugodziły go w lewy bok. Jedna z kul przebiła lewy bok i prawą dłoń na wylot, zaś druga utkwiła wewnątrz. Sendorskiego przewieziono w groźnym stanie do szpitala św. Łazarza.

Zawiadomienia i komunikaty.

ODCZYT PROF. F. HORTYŃSKIEGO p. t. „Laicyzm w związku z Encykliką Ojca św. o Chrystusie Królu“ odbędzie się, staraniem Sekcji naukowej Sodalicji Panien, we wtorek dnia 23 b. m. o godz. 7 wieczorem, w sali sodalicyjnej.

POETES D' AUJOURD'HUI. Odczyt na ten temat wygłosi prof. B. Hamel, staraniem Alliance Francaise, we wtorek 23 b. m. o g. 6 pop. w IV. gimn. przy ul. Krupniczej.

WALNE ZEBRANIE TOW. MIŁOŚNIKÓW KSIĄŻKI dzisiaj, we wtorek, o godz. 8 wieczorem, w Muzeum przemysłowem.

„KŁAMSTWO W ŻYCIU DZIECKA“. Odczyt na ten temat wygłosi prof. Dr Szyszko w lokalu Nar. Org. Kobiet (Pałac Spiski, II p.) dzisiaj, we wtorek. o godz. 6 po południu.

ZBIGNIEW DRZEWIECKI, świetny pianista, przybywa do Krakowa z jedynym koncertem, który odbędzie się w niedzielę 28 b. m. w Starym Teatrze. Zapowiedź koncertu tego artysty, dla którego gry, jego interpretacji Beethovena, i to Beethovena „ostatniej“ epoki, jak również naszej najnowszej muzyki, fachowa krytyka nie ma słów podziwu — obudziła ogólne zainteresowanie. Bilety są już do nabycia u J. Lipskiego, Sławkowska 8.

WALNE ZGROM. TWA OCHRONY ZWIERZĄT i przyrody odbędzie się we środę 24 b. m. o godz. 7 wieczór, w sali 39 Uniw. Jag. Tylko ci członkowie będą mieli prawo głosowania i wyboru, którzy uiścili wkładkę i zostali przyjęci przez Wydział.

WALNY ZJAZD TOW. KRESÓW POŁUDNIOWYCH odbędzie się dnia 28 b. m. o godz. 11 przed południem w sali 39 Uniw. Jagiell. (Collegium Novum, I p.). Na porządku dziennym fuzja z Towarzystwem zachodnich kresów.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Cetno-Licho“.
Środa: „Wesele“ (szkolne o godz. 6.30).
Czwartek: „Cetno-Licho“.

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI“

Wtorek: „Puśćmy się“.
Środa: „Puśćmy się“.

TEATR LALEK MARJONETEK—**św. Jana 6.** „Kajtuś w Turcji“, komedja w 2 aktach i „Trzy życzenia“, arcywesoły obrazek.

WANDA: „Chata za wsią“, według powieści J. I. Kraszewskiego.

REDUTA: „Dziewczę z Koralowej wyspy“.

WARSZAWA: „Chata za wsią“, według powieści J. I. Kraszewskiego.

UCIECHA: „Nieludzka“, rewolucyjna nowość; w głównej roli G. Leblanc.

NOWOŚCI: „Ostatnie Tango“ (Pod modrem niebem Argentyny).

PROMIEŃ: „Miasto rozkoszy“ (Lisienko i Morzuchin).

SZTUKA: „Gałganiarz paryski“.

Z OPERETKI. Bieżący tydzień wypełni w dalszym ciągu nowa rewja Wł. Leedigera: „Puśćmy się“, która zyskała pełne powodzenie, dzięki licznym i urozmaiconym efektom. W przygotowaniu rewja J. Migowej: „Niech pan zdejmuje“.

—oOo—

INSTYTUCJĘ KANONICZNĄ na probostwo w Osieku (diec. krakowskiej) otrzymał ks. Wojciech Pitala, ekspozyt w Jeleniu.

Nadużycia w Izbie Kontroli Państwa.

DZIESIĄTY DZIEŃ ROZPRAWY.

Na wczorajszej rozprawie o nadużycia w krakowskiej Izbie kontroli państwa trybunał przystąpił do przesłuchania dalszego świadka, Jana Kaganka, pom. referenta. Także i tego świadka trybunał zaprzysiągł, wbrew wnioskowi obrony, która powoływała się na objęcie świadka dochodzeniami dyscyplinarnemi. Kaganek przed wstąpieniem osk. Bilińskiego do Izby, był rachmistrzem i — jak twierdzi — nigdy nie brał z Kasy skarbowej kredytów z góry na cały miesiąc; przy rachunkach kosztów podróży wystawiał każdorazowo asygnaty dla podjęcia pieniędzy w Kasie skarbowej. Świadek przyznaje, że przy oddawaniu kasy Bilińskiemu brakowało 123 zł., które w krótkim czasie zwrócił Bilińskiemu.

Po ucieczce Bilińskiego, otrzymał od niego dwa listy, z których pierwszy ogólnikowo wspomina o brakach kasowych. Kiedy Kaganek odebrał drugi list, oddał go, nie otworzywszy koperty, Łasińskiemu, mówiąc, że niema żadnych tajemnic z Bilińskim i żądając, by prezes list odczytał. Z listu tego Łasiński, po przeczytaniu, dał świadkowi jedną kartkę, odnoszącą się do spraw rodzinnych Bilińskiego, z poleceniem, by o treści kartki zawiadomił żonę Bilińskiego. Świadek objął po Bilińskim dział rachuby i przeprowadził z innymi urzędnikami szkontrum, które wówczas wykazało brak 1966 zł. Dnia 30 maja świadek zaniósł Łasińskiemu do jego domu pobory miesięczne, a wówczas Łasiński odezwał się: co ten Biliński narobił, zwarjował chyba. Wtedy także polecił mu Łasiński, by dał do „Il. Kurjera Codz.“ anons dużemi literami, dyktując treść anonsu: **Józek B. Wracaj do Krakowa przez Krynicę, będzie wszystko dobrze!**

W dalszym ciągu świadek przedstawia szczegółowo szkontrum, przeprowadzone po ucieczce Bilińskiego, oraz sposób, w jaki przez załączenie rachunków, kosztów podróży i pokwitowań zaliczek, niedobór ten pokryto. Świadek uczestniczył w pokryciu niedoboru w ten sposób, że na propozycję Łasińskiego potwierdził odbiór 53 zł., jako remunerację, którą faktycznie otrzymał w terminie późniejszym. Dalej zeznaje Kaganek, że po nadejściu pierwszego listu od Bilińskiego, wspominającego o braku 450 zł., prezes Łasiński wyraził się do świadka: Co tam o te pieniądze. Mnie jest Biliński winien 2.700 zł., które pożyczyłem mu na handel nierogacizną. Sprzedałem na to srebro, to jest posag mojej córki.

Dalszy ciąg rozprawy dzisiaj.

Fałszowali listy płatnicze.

Wczoraj toczyła się w sądzie okr. karnym w Krakowie rozprawa przeciw Bolesławowi Beerowi (lat 56), kasjerowi kolejowemu, Marjanowi Kozłowskiemu (lat 38), likwidatorowi kolejowemu, oraz Adamowi Knapczykowi (lat 23), nieetatowemu pracownikowi kolejowemu, zajętym w krakowskim urzędzie ruchu. Wszyscy są oskarżeni o zbrodnię oszustwa na szkodę Skarbu Państwa.

Wedle aktu oskarżenia, Beer wspólnie z nieżyjącym już obecnie likwidatorem Bützem, wpisywali w czystopisach list płatniczych pracowników nieetatowych i przejściowych **fałszywe cyfry, dotyczące ilości przepracowanych dni, względnie godzin i ilości członków rodzin tychże pracowników.** Sfałszowane w ten sposób listy, Beer przedkładał do podpisu zawiadowcy stacji, a po uzyskaniu tego podpisu, otrzymywał z zarządu kasy wyższe kwoty. — W ten sposób Beer ze swym wspólnikiem przywłaszczyli sobie w czasie od stycznia 1923 r. do kwietnia 1924 r. **około 5 i pół miljarda marek polskich, zaś od maja 1924 r. do lipca 1924 r. blisko 3 tysiące złotych.** Tego rodzaju fałszowanie list płatniczych prowadził oskarżony Beer w dalszym ciągu wraz z następcą zmarłego Bütza, **likwidatorem Kozłowskim i znów w czasie od września 1924 r. do lipca 1925 r. przywłaszczyli sobie obaj wymienieni około 16.500 zł.** Trzeci wreszcie oskarżony Knapczyk, będąc zajęty jako nieetatowy pracownik w krakowskim urzędzie ruchu, a mając zlecenie zestawień list płatniczych, sam na swoją rękę **fałszował te listy i wprowadzając w błąd płatnika, podejmował kwoty pieniężne na podstawie owych sfingowanych wykazów.** W ten sposób przywłaszczył sobie ponad 1.000 zł.

Trybunał zasądził Beera **na 5 miesięcy ciężkiego więzienia z obostrzeniami, Kozłowskiego na 4 miesiące, zaś Knapczyka na 2 miesiące więzienia.** Jako okoliczność łagodzącą Trybunał przyjął, że obwinieni **sami zgłosili się i przyznali do winy,** tłumacząc się, że zbrodni oszustwa **dopuścili się z nędzy,** przyczem z powodu braku kontroli należytej, mieli sposobność bardzo łatwą do nadużyć. Wreszcie Trybunał przyjął pod uwagę dotychczasowy nienaganny żywot oskarżonych.

Przewodniczył s. s. o. **Dr. Motus,** wotowali s. s. o.: **Dr. Tomaszewski i Sośnicki,** oskarżał prok. Stapor.

Zwycięstwo Cracovii nad Wisłą 2:1 (0:1)

Nie ulega wątpliwości, że antagonizm odurzający licznych sympatyków jednej i drugiej drużyny, który od wielu lat wyładowuje się przy spotkaniach Wisły z Cracovią, ma swoje smutne strony, jednakże czyni on krakowski światek sportowy żywym i bujnym. Nie jest to dzisiaj żadną przesadą, że match obu tych drużyn, uważany za „świętą wojnę“, porusza do głębi Kraków i wpływa znamiennie na rozwój i ambicję naszego piłkarstwa. Dzień wczorajszy, przesiąknięty wilgocią i deszczowym śniegiem, skupił na boisku Wisły, mimo niepogody, **aż 4000 widzów, a huczek niemały i współgranie widzów z obu drużynami** przeciągnęło się do późnej nocy po kawiarniach.

Warunki terenowe boiska były fatalne, lecz match — pierwszorzędnie emocjujący. Do pauzy **„Wisła“, grająca pod wiatr, groziła „Cracovii“, niechybną wygraną. W 29 minut Rejman I strzelił goala Szumcowi.** Konsternacja. Zakłady. **Totalizator.** Triumfujące uśmiechy „Wiślaków“ — przygnębienie „Cracowiaków“. — **Po pauzie Cracovia grała jednak, jak nie ta sama. Munio ciągnął — Kałuża podawał, a Kubiński strzelił aż dwa solidne goale Łukiewiczowi w 10 i 19 minucie.** 4000 widzów dostało szału, z tego conajmniej połowa kłóciła się między sobą, a najbardziej szanowne postacie Krakowa, bez względu na płeć, krzyczały wraz z innemi: — „tempo Cracovia! — tempo Wisła!“...

Około 20 minut Cracovia gnębiła „Wisłę“, przeniósłszy się na jej połowę boiska. Pod koniec zawodów dopiero cofnęła się do defenzywy. Z Cracovii należy wymienić na pierwszym planie, obok **Kubińskiego, Kałużę i Sperlinga. Pomoc z zaciętym Chruścińskim** grała bardzo ofiarnie. Ostatni „narybek“, **Chyla,** przedstawił się bardzo dodatnio. Jego defenzywne ustawianie się do piłki przypomina styl gry Hankego z „Pogoni“. **Gintlowi i Szumcowi,** któ[illegible] nasłuchali się wczoraj tyluż oklasków, życz[illegible] ażeby i na drugi raz nie pękły im w uszach bębenki. Z „Wisły“ wymienić należy **Kotlarczyka i Łukiewicza** w bramce, który obronił dzielnie dwa pewne strzały. Sędziował p. Rosenfeld, dobrze odkrywając faule.

A więc „Cracovia“ prowadzi 4-ma punktami w mistrzostwo A-klasy po ostatniem zwycięstwie nad „Wawelem“ i „Wisłą“. Wyniki innych zawodów zamieszczamy na stronie czwartej.

Esjot.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

———ooo———

Jak M. P. H. stwarzą monopole faktyczne.

Dziwny rozdział kontyngentu importowego pomarańcz i jego konsekwencje.

Przychodzi zanotować nowy przykład oryginalnie pojętej miary w traktowaniu sfer kupieckich przez nasze władze centralne.

Jak wiadomo, w zamian za import 500.000 ton naszego węgla przez Włochy, mamy prawo zakupić 750 wagonów pomarańcz. Pomarańcze te będą opłacały zniżone cło z 120 na 48 zł. za 100 kg. W myśl przepisów reglamentacyjnych, regulujących wszelki import, którym podlega także i przywóz pomarańcz, zapotrzebowanie odnośnego towaru powinno być zgłaszane przez Izby handlowe w ministerstwie przemysłu i handlu, celem **równomiernego rozdziału ogólnego kontyngentu na poszczególne firmy.** Tymczasem w praktyce przepisy są widocznie całkiem inaczej rozumiane. Doszło bowiem do naszej wiadomości, że **3 firmy warszawskie, m. in. p. Silbergleit, otrzymały zezwolenie na przywóz 300 wagonów pomarańcz,** Tarnów na 24, a importerzy **krakowscy tylko na 11 wagonów.**

Czyż potrzeba komentarzy do tych cyfr? Nie wiemy, czy w intencjach ministerstwa leży faktyczny monopol handlu pomarańczami, jaki wskutek takiego uprzywilejowania kilku firm żydowskich musi zaciążyć na handlu tym artykułem, a którego skutki dają się już odczuwać. Należy bowiem wziąć pod uwagę, iż skrzynka pomarańcz loco Kraków **kosztuje łącznie z cłem i kosztami przewozu 60 zł., a hurtownicy żądają 90 zł.** Ile będzie wynosiła cena w detalu, łatwo sobie wyobrazić.

Należy więc jak najrychlej poddać rewizji dotychczasowy „system“ rozdziału i usunąć tę rażącą stronniczość, która musi doprowadzić do takich absurdalnie wysokich cen.

———ooo———

Jak przetrwać kryzys gospodarczy?

Odpowiedź na to daje prof. Kutrzeba w wydanej niedawno książce p. t. „Polska współczesna“. Ratunek w ciężkiej chwili obecnej — zdaniem prof. Kutrzeby — zależy „od jednego zwłaszcza: od wytężonej pracy wszystkich bez wyjątku... Praca jednostek jest nieraz zdumiewająca. Jeszcze administracja kraju bardzo szwankuje, bo nie wszystkie urzędy pracują dość wydatnie, dość inteligentnie. Włościanie pracują dużo, bardzo dużo, niestety, praca ich nie stoi na wyżynie wymagań..., za dużo rutyny, za mało postępu, rolniczej wiedzy. Praca robotnika silnie po wojnie zmalała, stała się dużo mniej wydatną... Najgorzej się przedstawia praca rzemieślnicza. A wszekże praca po wojnie znajduje dużo większą ochronę, niż miała ją przed wojną. Słuszny to, sprawiedliwy prąd. Polska kroczy w szeregu państw, stojących na czele w działalności ochrony pracy. Ale też wymagać trzeba, aby ta praca była intensywną, by dawała takie rezultaty, jakie daje praca innych, na zachodzie“.

———ooo———

Dzień Spółdzielczości 6 czerwca.

Centralny Komitet dnia Spółdzielczości w Polsce, wydał okólnik, nawołujący wszystkie organizacje spółdzielcze do zorganizowania obchodu Dnia Spółdzielczości **w pierwszą niedzielę czerwca, t. j. 6 czerwca b. r.** Jak wiadomo, obchód Dnia Spółdzielczości w roku b. będzie połączony z uczczeniem **100-nej rocznicy zgonu Stanisława Staszica,** zwiastuna kooperacji w Polsce. Podobnie jak w r. ubiegłym tworzyć się mają **lokalne komitety,** które przygotowywać się będą w porozumieniu i przy pomocy centralnego komitetu dnia spółdzielczości z siedzibą w Warszawie i przy pomocy Centralnego Komitetu Dnia Spółdzielczości z siedzibą w Warszawie, ul. Nowogrodzka 21.

Kronika ekonomiczna

POPYT NA NAWOZY SZTUCZNE. Państwowa fabryka Związków azotowych w Chorzowie, w związku ze zbliżającym się sezonem wiosennym, wysprzedała zapas azotniaku, oraz bieżącą produkcję do dnia 1 kwietnia. Nowe zamówienia przyjmuje fabryka na termin po 1 kwietnia.

POLSKA MA WEJŚĆ DO MIĘDZYNAR. KARTELU METALURGICZNEGO. Jak się okazuje, zainteresowanie znanego koncernu amerykańskiego Harrimana polskim przemysłem metalurgicznym nie było bez celu głębszego. Oto bowiem koncern Rotszylda prowadzi już również pertraktacje z hutami Laury i Królewską. Chodzi tu w dalszym ciągu o wciągnięcie Polski do tworzącego się międzynarodowego kartelu metalurgicznego, w którego tworzeniu zainteresowane są wymienione wyżej koncerny.

PRZYGOTOWANIA DO KONWENCJI SAMOCHODOWEJ. 10 kwietnia r. b. odbędzie się w Warszawie krajowa konferencja w sprawach związanych z międzynarodową konwencją samochodową. W konferencji udział wezmą przedstawiciele polskiego handlu i przemysłu samochodowego, oraz delegaci Automobilklubu Polski, w osobach pp.: inż. Heyne, inż. Morsztyna, Tomickiego i Miklewicza. Jest to konferencja przygotowawcza do wyznaczonej na 21 kwietnia r. b. w Paryżu konferencji międzynarodowej, która ma na celu wprowadzenie zmian w dotychczasowej konwencji samochodowej.

POWOLNY TOK PRAC W PORCIE GDYŃSKIM. Pierwszy keson w basenie wewnętrznym portu gdyńskiego został ukończony. Onegdaj rano podkład kamienny został uprzednio przygotowany przez nurków. Pozatem jednak roboty stoją; poza drobnemi pracami około mola południowego, nie robi się nic, ze względu na rzekomo wysoki stan wody.

———ooo———

Dolar 7·94—7·98 zł.

Sytuacja na rynku walutowym **nie uległa** od piątku ub. tygodnia wybitniejszej zmianie.

W dniu wczorajszym płacono w Krakowie za dolara w wolnym obrocie 8.07 zł., kurs bankowy wynosił 7.94—7.98 zł. Widać więc wprawdzie pewną zwyżkę, uważać to jednak należy **za objaw lokalny,** wywołany brakiem towaru walutowego, gdyż w innych centrach giełdowych kurs dolara w obrotach prywatnych **utrzymuje się na poziomie 8.04—8.05 zł.,** nie wyłączając Warszawy.

Kurs bankowy waha się w granicach 7.92—7.94 zł.

Bank Polski obniżył kurs dolara do 7.90 zł.

Inne waluty (parytet 7.98 zł.):
funt 38.85 zł.,
marka niem. 190 zł.,
frank franc. 28.40 zł. (zniżkowy),
frank szwajc. 153.75 zł.,
korona czeska 23.68 zł.,
szyling austr. 112.60 zł.

Na rynku akcyjnym **widoczne ożywienie.** Zainteresowanie poszczególnymi papierami wzrosło, przy tendencji niejednolitej.

Zieleniewski w podaży i zniżkujący podobnie i Górka. Odnośnie do tego papieru należy zaznaczyć, że zniżka kursu postępuje już od kilku dni systematycznie naprzód. Natomiast cukrownicze są przedmiotem ożywionych tranzakcyj, lecz po kursach utrzymanych.

Ruch na pogiełdziu mały.

Notowano: Tohan 19 gr., Pharma 82 gr., **Zieleniewski 8.80 zł., Górka 6—6.60 zł.,** Niemojowski 15 gr., Elektrownia 14 gr., Krakus 17 gr., **Chodorów 4 zł., Chybie 3.05—3.10 zł., Piasecki 1.35 zł.,** Lokomotywy 76 gr., Bank Polski 50.50 zł., Jaworzno 6 zł., Pożyczka konwersyjna 34 zł. za 100.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Dolary Stanów Zjedn. 7.90, Belgja 32¼, Holandja 316.75, Londyn 38.45, Paryż 28.10, Praga 23.40, Szwajcarja 152.20, Włochy 31.80.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Paryż 18.40. Londyn 25.245, Nowy Jork 192, Berlin 1.237, Wiedeń 73.17, Praga 15.385, Warszawa 65.50. Tendencja spokojna.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń, 22 marca. (PAT.) Warszawa 89.25—89.75.

Zycie sportowe.

Z innych wyników miejscowych A-klasy Jutrzenka— B. B. S. V. (Bielsko) 1:1 (1:0), Wawel—Makkabi 4:2 (1:2). Gry o mistrzostwo klas B i C: Sparta—Błękitni 6:2 (2:2), Korona—Garbarnia 3:1 (2:0), Unia—Olsza (komb.) 7:4 (4:0), Amatorzy—Orlęta 0:4 (0:2), Makkabi II—Wawel II 4:0 (2:0), Makkabi III—Jutrzenka III 1:1, Legja—Bierzanowianka 7:0 (3:0), Podgórze—Sokół (Chrzanów) 10:1 (3:1).

WYNIKI ZAWODÓW PIŁKARSKICH W KRAJU.

Poznań: Warta poniosła przykrą porażkę od Posnanji 2:1 (0:1). **Pogoń—Polonja 4:0 (2:0).**

Warszawa: Polonja—Varsovia 5:1 (1:1). Zwycięskie goale padły w ostatnim kwadransie gry, dzięki Ałaszewskiemu. — **Legja—Korona 2:1 (1:0).**

Katowice: Pogoń—Pierwszy Klub P. N. 1:3 (1:2).

Łódź: Ł. T. G. S.—W. K. S. 4:2. Ł. K. S.—Turyści 4:3.

Toruń: T. K. S.—Olimpja (Grudziądz) 7:1 (6:1).

Radom: Warszawianka—Czarni (Radom) 6:2 (4:0). Obie bramki dla „Czarnych“ zdobył Kogut, były gracz „Cracovii“ i „Wisły“.

JAROSŁAW JANOWSKI. 2

LOTNIK.

Któż to idzie ku niemu? — Plac rozległy, napięty jak skóra bębna; dudniący pojazdami; głośny, wesoły, poprzebijany złotemi gwoździami lamp. Tu i tam, w jakimś rytmicznym kołysie przemykają cienie aut. Trzask klaksonów, pisk syren, szczęk dzwonków, syk gwizdków... Andrzej gubi się w tym chaosie: niech go rozmiażdżą, stratują, — niemoże dłużej uważać, patrzyć, śledzić, wymijać rozbieganej ciżby...

— Sygnał czerwony! — woła w gorączce. Zatrzymajcie ruch przeklęty! Opasują go koła wirujące, czarne transmisyjne pasy śmigają przez głowę... Nieustanny ruch!

Chciałby się zapaść głęboko, unicestwić, zmaleć, zaszyć w tłoku; nie widzieć, nie czuć: napróżno. Przeciwne moce nie pozwalają opaść miękko na pościel. Znów zawisa w próżni, czując każde drgnienie ciała, słysząc każdy szmer krwi.

Mózg ślizga się dokoła jakiejś wściekłej osi; myśl nie znajduje drogi, nie krystalizuje w słowach. Przerwany związek rozumu z mową. Słowa padają bezwładne, nie te, któreby paść powinny. Andrzej chce walczyć z niemocą, chce myśl swą w spokojnem, rozumnem słowie wyrazić, — lecz darmo skupia myśl i natęża. Znów popielata mgławica osłania mu spojrzenie, cisnącą dłonią obezwładnia, zawiesza w niebycie.

Obrazy i zdarzenia minionego życia, naładowane na chłonne zwoje kory mózgowej, niby na woskowy wałek fonografu — olbrzymieją lub maleją, część z nich nabiera barwy dziko jaskrawej, krzyczącej, część odcina się od otoczenia, uwypukla i zbliża do wyobraźni, jak wklęsłe szkła potwornej lunety, zbliżającej się z zastygłym w głębi obrazem ku twarzy patrzącego.

Nioma jeszcze dni piętnastu, jak wzlatał na swym płatowcu, siekąc wraże skiby nożami granatów, albo trując wsie i miasteczka brunatnem kadzidłem gazów.

W bitwach powietrznych umiał zawsze nieprawdopodobnym młyńcem wziąć górę nad przeciwnikiem, by móc go bezpiecznie a pewnie porazić.

Aż przyszedł bój ostatni. Spotkanie daleko od linji działań wojennych.

Andrzej powracał z śmiałego wywiadu, gdy dojrzał nad sobą ciemną gwiazdę aparatu z obcemi znakami na skrzydłach.

Walka! — Raz jeden, raz drugi brał górę, sprawując zaciekle śmiertelną kośbę przy miotaczu kul. Lecz Andrzej widzi, że dłużej walczyć nie może, że kończy się zapas benzyny, że mu nie starczy do prawidłowego wylądu.

Zostało jedno. — Dziobem w dół z całą mocą rozpędu we wrogiego pilota!

Był to krok rozpaczliwy, mający pociągnąć śmierć obu lotników. Ale przeciwnik na czas zmiarkował niebezpieczeństwo, zręcznym kozłem umknął z pod ciosu. W chwili, gdy znajdowali się na jednym prawie poziomie, gdy skrzydła ich muskały się wzajemnie — strzaskał granatem zbiornik andrzejowy. Płomień.

— Jak Achilles na płonącym rydwanie!

Blask ognia w oczach, w twarzy gniewnej zaciętość. Ręka zastyga na sterze.

Potem ciemność. Noc zupełna.

Ośliniony krzykami nienawiści, zbrodni i grzechu, pałający wszystkiemi blaski chwały, zwycięstw i radości — lodowaty starzec, Chronos, odwrócił raz jeszcze i nie po raz ostatni, kartę dziejów świata i jednostki.

Odwróciła się karta niebios. Zamiast straszliwej siejby granatów, kul i szrapnelów, zamiast trującego swądu duszących gazów, zamiast wodospadów łez, rozpaczy i cierpienia — łuk przymierza — tęcza na niebie!

Truchłe dni czekania, niepewności, zwątpień, trwożliwe filmy nieskończonych pytań, poszukiwań Boga wśród gruzów, pogorzelisk, pośród rodzących się, coraz to nowych zbrodni, społecznych kataklizmów, fałszowanej cnoty, cynicznej przemocy — przeszły! Przeszły — dzisiaj zda się naprawdę — jak sen, jak zły sen...

Dzisiaj znowu, jak dawniej, kamienna rzeka domów paryskich zalewa wyniosłości Montmartre'u i Montparnasu, zbiegając lekko ku srebrnym zygzakom Sekwany, obejmując kolorowym uściskiem wymowne głosami wieków pomniki: Luwr, katedrę Notre Dame, Tuillerje, obelisk luksorski, dalej — wspinając się ku polom elizejskim — szary złom granitu, królujący nad miastem Łuk Triumfalny, a pod nim — jedyną nowość — skromną płytę Nieznanego Żołnierza, który swemi prochami zagradza drogę wszelkim triumfalnym, zwycięskim, wojennym pochodom...

Andrzej nurzał z lubością swoje powojenne nerwy w międzynarodowym gwarze paryskich bulwarów, w niezliczonem zbiegowisku samochodów, autobusów, mknących po asfaltowych, rozmiękłych od żaru ulicach, w głuchem dudnieniu podziemnej kolejki — w tej europejskiej metropolji, rozkwitłej świetlanym uśmiechem francuskiego narodu, wabiącej wszystkie ludy niewysłowionym czarem.

Po barbarzyńskiej, wyczerpującej do dna energję witalną mitrędze wojennej — Paryż dawał możność wygarnięcia nieznanych od dawna wrażeń „cywilnych“, podziwiania techniki współczesnej na usługach pracy codziennej, sztuki, rzemiosła i nauki; sycenia się swobodą indywidualną, nie zaszytą w mundur twardego obowiązku.

Z powodu odniesionej kontuzji i przebytej choroby nie mógł Andrzej czynnie zajmować się lotnictwem. Korzystał jednak z lada okazji, by choć jako zwykły śmiertelnik dotknąć stopą gotującej się do lotu maszyny. Teraz, w drodze na pole lotnicze — umiał znaleźć czas dla smakowania zapachu rumianej koniczyny, odurzającego rozkosznie cykania polnych koników, dla nieszkodliwego upicia się zamiejskiem czystem powietrzem.

Z pośród znajomych lotników zaprzyjaźnił się szczególniej z „naturalizowanym“ po wojnie Francuzem, Konradem Langem, z pochodzenia Kurlandczykiem, który w czasie wojny walczył po przeciwnej Andrzejowi linji frontu.

Bliscy wspólnem ukochaniem rzemiosła, odbywali dłuższe lub krótsze raidy powietrzne, próbując nowych aparatów, bądź usiłując pobić istniejące rekordy. Andrzej grał z konieczności bierną rolę „pasażera“.

O swych przeżyciach wojennych mówili mało, nie znajdując przyjemności w rozgrzebywaniu jeszcze ciepłego ogniska walk, cierpień i śmierci. Nie podobni do dawnych weteranów, wiarusów, skwapliwych chwalców własnego, czasem kłamanego, bohaterstwa, niechętnie myśleli o latach, w których niewyłomaczony nakaz z góry, z przestrzeni, z nikąd — dzielił ich na dwa obozy wrogów, czyhających na zgubę przeciwnika.

(Dokończenie nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem B. Ferka.